

Moja mała przygoda z bezpieczeństwem...

5 września 2018

„Bezpieczeństwo w bezpieczeństwie?“, to krótkie pytanie pochodzi z filmu Kazimierza Kutza pt. „Pułkownik Kwiatkowski” (1996). Takie oto słowa wypowiada towarzysz Mietek Moczar (komunistyczny siepacz-szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi) i kieruje je nieświadomie do farbowanego pułkownika Kwiatkowskiego z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w randze wiceministra (w roli głównej Marek Kondrat). Kontekst w tej filmowej scenie jest trochę inny, niż mój w tej publikacji. U Kutza chodziło o to, że безпеka sprawdza samą siebie. To tyle o samym cytacie. Mnie przypomniała się owa fraza dziś rano w związku z moją wczorajszą przygodą na Facebooku.

Na osławionym Fejsie pojawiłem się po raz pierwszy w życiu (po długim wzbranianiu się) w sobotę, tj. 1 września 2018 roju. Rozglądałem się z wolna po przestrzeni wirtualnej tego portalu społecznościowego i nic w tym nadzwyczajnego. Szukałem znajomych oraz ludzi dzielących z grubsza moje poglądy, etc. W międzyczasie w sieci niechcący napotkałem krótki filmik telewizji internetowej CW24TV – na ciekawy i aktualny temat w Polsce (coś obilo mi się wcześniej o uszy). W tym materiale dziennikarz i jego gość (nie znam tych panów) poruszali problem bagatelizowania czy ukrywania przed opinią publiczną w naszym kraju, jak się wydaje rosnącego zagrożenia superbakterią New Delhi. Ta śmiercionośna zaraza odporna na wszystkie znane antybiotyki i szczepionki zaczyna przybierać na sile z każdym rokiem, m.in. w naszych szpitalach. Jeśli ktoś powie, że to jakieś „spiskowe teorie”, to zaznaczę, że w tym materiale zaprezentowano fragmenty reportażu ze stacji TVN24 (o znanych poglądach liberalno-lewicowych); stacja ta alarmowała także o rosnącym zagrożeniu. Osobiście widziałem także ten reportaż w wiadomościach TVN.

Jednak to nie wszystko. Pod koniec tego filmu pokazano fragment, hmmm... czego? Jakiegoś strasznie kiczowatego i prymitywnego filmiku wyprodukowanego (uwaga!) przez nasz Sanepid! Fabuła osadzona została (drugie – UWAGA!) w świecie włoskiej mafii! Główny Inspektor Sanepidu w Polsce (nie znam człowieka) odegrał tytułową rolę „Ojca chrzestnego”, czyli Vita Corleone, który robi nasiadówkę gangsterską w sprawie zagrożenia (metafora – wrogiem są choroby zakaźne, „Lista Wrogów”). Don Corleone szuka rozwiązania...

Komu wpadło do głowy, aby posłużyć się alegorią z „Ojca chrzestnego” w propagandowym filmiku za pieniądze podatników?! Czy dla urzędników państwowych i ludzi od produkcji propagandy archetyp zorganizowanej przestępczości w stylu sycylijskiej mafii nie kłuł w oczy? Co z estetyką i pewną moralnością oraz powagą urzędu? Sam film „Ojciec chrzestny” nie jest tylko jakąś tam wymyśloną historyjką i przebojem kinowym. To odbicie patologii z realnego życia. Przypomnę: „La Cosa Nostra” („Nasza Sprawa” zwana też „Rodziną”) to organizacja mafijna, która ma swoją historię i korzenie. Stanowi również i dziś wielkie zagrożenie nie tylko dla Włochów czy Amerykanów. To, że jej na co dzień nie widać, tak jak bakterii i wirusów gołym okiem, nie znaczy, że nie istnieje. Prędzej czy później możemy odczuć jej działanie. I ta „mafia” (Sanepid) ma walczyć z wrogiem (choroby zakaźne, epidemie) nawołując wszystkich do szczepień. Taka kontra przeciwko dzisiejszym ruchom antyszczepionkowym – „dobra mafia”. Ludzie, boki zrywać! Pozostali statyści – „gangsterzy” (dwór Głównego Inspektora vel Vito Corleone – „Ojca chrzestnego” czyli herszta mafii „Rodzina”), to według prowadzących audycję: Kierownik Krajowego Ośrodka ds. Grypy, Krajowy Konsultant w Dziedzinie Chorób Zakaźnych, Dyrektor Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego... czyli poważni urzędnicy państwowi stojący na straży zdrowia i życia obywateli. Czy ktoś tu czasami „nie odleciał”? A jeśli tak, to co brał?!

Gdybym był człowiekiem o mentalności tylko świeckiej

(intelektualnej), to przyrównałbym ów pomysł propagujący szczepienia w aranżacji włoskiej mafii do „przejęzyczenia freudowskiego”! Niechący się wygadali („odkryli karty”); oni lub ich wysoko, wysoko postawieni mocodawcy. Ot, taki wypadek przy pracy, a raczej przy knuciu różnych sprawek na tym globie. Jednak myślę, że ten filmik (całego nie widziałem) zrobili lokalni „spece” od propagandy, gdyż rzeczywiście jest kiczowaty, prostacki i bezmyślny. Poglądowo umieszczam linki do filmu CW24TV pod felietonem, dla lepszego zorientowania się w tym temacie.

Moim zdaniem, sycylijska mafia może być użyta jako metafora wobec Nowego Porządku Świata – NWO (New World Order): wszechobecne korporacje i kartele farmaceutyczne (Wielka Farmacja); system bankowy oraz skorumpowani politycy (całe rządy/elity); totalna inwigilacja (skanowanie twarzy, tęczęwki oka i linii papilarnych) plus czipy podskórne i całkowita cenzura słowa i myśli – prześladowanie obywateli w imię ich BEZPIECZEŃSTWA, czyli dla ich dobra. Do tego można by dorzucić zmiany kulturowe – Nowy Ład wyłaniający się z chaosu, który musi wcześniej nastąpić, aby mógł objawić się diabelski „zbawiciel ludzkości”. Charyzmatyczny przywódca (dyktator?). Biblijnie ująłbym to raczej jako podwaliny, przygotowywanie gruntu w różnych sferach życia społecznego, do rozpoczęcia globalnego – „Wielkiego Ucisku” i związanych z tym konsekwencji dla ludzkości (Mat.24,21 i Objawienie Jana/Apokalipsa 7,17; to spojrzenie biblijne – chrześcijańskie, nie stricte żydowskie czy sekciarskie, np. wielu katolików tego nie rozumie).

Ale żeby włoska mafia była wzorem (tłem) dla państwowego urzędu w naszym kraju w celu ochrony zdrowia i życia obywateli?! To tak, jakby akcja tego filmowego kabaretu miała drugie ukryte dno, czyli niedopowiedziane przesłanie. Każda organizacja mafijna musi wyjść na swoje, patrząc przede wszystkim na własne nielegalne interesy, choćby po trupach – nomen omen! I oczywiście musi się mocno razem trzymać, we

wzajemnych układach i powiązaniach (a'la rodzinnych). To jak w pewnej starej piosence, też ze świata filmowego, jakże zawsze aktualnej w życiu: „Money, money, money, money...”. Czyżby chciano zarobić na szczepionkach bez skrupułów? Osobiście jestem w tym wieku, że zaczynam podejrzewać, iż szczepionki za czasów mojego dzieciństwa mogły być zdecydowanie innej jakości (lata 1970. i 1980. w PRL-u) niż dzisiaj!

Trochę się rozpisałem, a chciałem tylko o Wielkim Bracie; sorry, o Wielkim Fejsie. Więc, wspomniany powyżej film o superbakterii umieściłem na swoim świeżutkim profilu na „Facebooku” w godzinach popołudniowych w drugim dniu istnienia. Gdy wieczorem zamierzałem coś zrobić jeszcze na Fejsie, nagle moje konto zniknęło i pojawił się komunikat w rodzaju – strona wygasła lub pojawił się jakiś problem, i system prosi mnie o powtórne zalogowanie. Troska o moje bezpieczeństwo (pomyślałem – standard). Jednak po wpisaniu prawidłowo swojego e-maila i hasła na tym samym komputerze (kilkakrotnie dla pewności, jak i ze zdziwienia), nieustannie pojawiał się piękny komunikat, niczym „poezja”, a właściwie proza z Orwella!

Oto ona: „Prześlij swoje zdjęcie. Aby odzyskać dostęp do Facebooka, prześlij zdjęcie, na którym wyraźnie widać Twoją twarz. Upewnij się, że warunki oświetlenia są dobre, a zdjęcie nie jest rozmazane. Na zdjęciu nie powinny być widoczne inne osoby. Po potwierdzeniu Twojej tożsamości trwale usuniemy zdjęcie. Nie zostanie ono wyświetlone w Twoim profilu”.

Dobrze, że nie mam sztucznej szczęki, bo chyba by mi wypadła z wrażenia (?). No i obraziłem się na Fejsa. Jednak dziś rano (zgrzytając zębami) wysłałem im drugie zdjęcie według orwellowskich wytycznych. I momentalnie system Wielkiego Brata odpowiedział: „Przesłano zdjęcie. Dziękujemy, Hector! Prześliśmy aktualizację po zweryfikowaniu Twojego zdjęcia. Stale czuwamy nad Twoim bezpieczeństwem. Do tego czasu nie będziesz mieć możliwości korzystania z Facebooka.”

To musiało mnie „pokrzepić”! Don Corleone nie miałby takich problemów zapewne. Co jakiś czas logując się dzisiaj – czytałem: „Nie możesz teraz skorzystać z Facebooka. Sprawdzamy przesłane przez Ciebie zdjęcie. Stale czuwamy nad Twoim bezpieczeństwem. Do tego czasu nie będziesz mieć możliwości korzystania z Facebooka”.

Czy mam czekać kiedy załomocą do drzwi? Nie, chyba jeszcze nie? No, na pewno nie wpadnie na kawę sam szef – Mark Elliot Zuckerberg. Szkoda. Co zrobiłem? Nie wiem! Pomijam samo zdjęcie umieszczone przeze mnie, bo przecież mogłem nie posiadać żadnego zdjęcia (jak wielu użytkowników Facebooka) lub wstawić jakąś śmieszoną ikonkę, obrazek jako swój awatar. Czy zmieniło się coś w zasadach na Facebooku – regulamin? Prawdę mówiąc nie wiem. Jeśli naruszyłem coś w regulaminie lub niby ktoś poczuł się dotknięty (czym?!), to powinni mnie poinformować w prywatnej korespondencji, bym mógł się do tego odnieść. Osobiście uważam, że nikogo nie obraziłem swym komentarzem – nagłówkiem umieszczonym nad linkiem, gdyż sami urzędnicy ośmieszyli się (mówiąc delikatnie) występując w takiej bzdurze za pieniądze ze skarbu państwa.

Tak oto zareklamowałem film z CW24TV na Fejsie: „Superbakteria New Delhi i kabaret szczepionkowy w stylu „Ojca chrzestnego”, w roli Vito Corleone – Główny Inspektor Sanitarny w Polsce...”.

Fejs dba o nasze bezpieczeństwo – ma różne procedury i algorytmy (sprawdza – sprawdzone i dopuszczone przez system), czyli takie „bezpieczeństwo w bezpieczeństwie”, dla mojego dobra rzecz jasna (to mój kontekst zaczerpnięty z filmu Kazimierza Kutza na początku). Nie chcę powtarzać za innymi, ale nie da się uniknąć analogi do książki „Rok 1984” Georga Orwella. Czytając te dziwne komunikaty, to tak jak bym słyszał Wielkiego Brata przemawiającego do swoich obywateli, który zapewnia, że robi wszystko dla ich dobra, bezpieczeństwa i wolności. No, i oczywiście dla głoszenia „prawdy”. Podręcznikowy wzorzec dyktatury i państwa o charakterze

totalitarnym z wszechobecną cenzurą. Są ludzie na całym świecie bardziej cenzurowani (prześladowani) przez media korporacyjne, niż ja. Jest to dla mnie jasne. A ich przypadki dotyczą poważniejszych tematów; ale naszło mnie, to skrobnałem. Takie moje odreagowanie; zważywszy, że na Facebooku nie miałem zamiaru uprawiać ani żadnej polityki, ani siał paniki. Moja działalność prywatna w sieci, sprowadza się głównie do pisania na temat „Biblii” i głoszenia „Ewangelii” zawartej w kanonie „Nowego Testamentu”, a przy okazji tylko udostępnianie info na temat otaczającego nas świata. Czy chodzi o coś innego w moim przypadku? Zobaczymy...

Taka to moja mała przygoda, dwudniowa przygoda (jak na razie) z Wielkim Fejsem.

Autorstwo: Hector Walker (AG)

Źródło: PamietnikHeretyka.blogspot.com, WolneMedia.net